



„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeważając Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11W

TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Wychodzi co miesiąc. Redaktor: Bernard Hedman. Wydawca: Świecki Ruch Misyjny „Epifania” (odpowiedzialny w Polsce — Wiktor Stachowiak), skrytka pocztowa nr 44, 60-955 Poznań. Adres międzynarodowy: Chester Springs. Pa. 19425, USA. Cena: w prenumeracie rocznej zł 300, pojedyn. numeru zł 25.

WCZESNY OKRES ŻYCIA PASTORA RUSSELLA

WIELOKROTNIE zwracano się do nas z prośbą o informacje na temat wczesnego okresu życia pastora Russella. Spełniamy tę prośbę spodziewając się, że te informacje zamieszczone wzbudzą ogólne zainteresowanie. Wierzymy, że właściwym będzie opublikowanie pewnych stosownych danych biograficznych w związku z rocznicą śmierci pastora Russella.

Charles Taze Russell był drugim synem, Josepha L. Russella i Anny Elizy (Birney) Russell. Jego rodzice pochodzenia szkocko-irlandzkiego byli chrześcijanami o zasługującej na uwagę inteligencji i subtelności. Warunki mające związek z jego urodzeniem, jak i środowisko, w jakim przebywał od wczesnego dzieciństwa, niewątpliwie wpłynęły na jego późniejsze postępowanie i przydatność w sprawie Pańskiej. Podobnie, jak w przypadku Samuela (1 Sam. 1:11), matka jeszcze przed jego narodzeniem oddała go Panu. Na zdjęciu ukazującym pastora Russella w wieku trzech lat zauważyć można niezwykle uderzające podobieństwo z innym zdjęciem, gdy miał sześćdziesiąt lat a charakterystyczne rysy wskazujące na determinację wyjaśniają raczej jego późniejszą niezależność w prowadzeniu działalności religijnej. W wieku około trzech lat dzieci Russellów zaczęły odbierać „pierwsze wrażenia” religijne. Niektóre z nich zostały później zniweczone, szczególnie te, które się odnosiły do domniemanego literalnego jeziora ognia, jako miejsca wiecznych mąk dla niezbawionych.

RODZICIELSKA DYSCYPLINA

W książce „Co Kaznodzieja Russell Powiedział” (Książka Pytań), str. 133, 134, pastor Russell sam mówi o tym; jak od dzieciństwa utrzymywano go w karności.

Zostałem ukarany dokładnie pięć razy i każde karanie dobrze zapamiętałem, a także związane z nimi okoliczności. Trzy razy zostałem ukarany przez matkę. Opowiem wam o jednym z nich. Jak dobrze pamiętam, miałem około pięciu lat. Oczywiście, wcześniej mogłem dostawać klapsy, jednak byłem tak mały, że tego nie

pamiętam, ale przypominam sobie te, które otrzymałem, gdy miałem około pięciu lat. Moja matka wychowywała mnie według swojej najlepszej wiedzy. Miała ona dwa (szkockie) paski (do bicia dzieci), których końce były dokuczliwe, lecz nie wyrządzały krzywdy. Paski te miały sześć lub osiem rzemyków — „Ból zadawały owe rzemyki”. Powiedziała, „Karolu weź te paski i chodź na górę”. Wobec tego zaniósłem je na górę. Następnie rzekła „Teraz usiądź tutaj a ja przeczytam ci coś z Biblii”. Sądziła, że powiedziałem coś wymijająco lub przekręciłem prawdę — nie, że wprost skłamałem, lecz trochę przekręciłem prawdę, jak to skłonna jest: czynić większość dzieci, zwłaszcza, gdy dorośli są tym rozbawieni i traktują je, jako sprytnie. Lecz ja nie miałem nikogo, by go pobudzić do śmiechu i myślenia, że to było dowcipne, gdybym uczynił coś w tym rodzaju. Dowiedziałem się, że taki sposób postępowania nie jest właściwy.

Tak więc odczytała mi z księgi Objawienia (21:8) wszystko o tych, którzy byli na zewnątrz miasta i że wszyscy kłamcy znajdują się razem z tymi, którzy będą paleni ogniem i siarką itd. Następnie powiedziała „Karolu, nie chciałabym, żebyś miał udział z tymi w jeziorze gorejącym ogniem i siarką, a moim obowiązkiem, jako twej matki, jest ukarać cię i muszę to zrobić. Ja nie chcę cię bić, ale muszę to uczynić dla twojego dobra. Taka jest nauka pochodząca ze Słowa Pańskiego o tym, co cię czeka, jeśli wyrośniesz na kłamcę i staniesz się złym człowiekiem”.

Wyobrażacie sobie, jakie wrażenie wywarła na mnie ta myśl podana z Pisma Świętego. Oczywiście, gdyby matka moja właściwie rozumiała tę sprawę, nigdy by nie posłużyła się tym werselem, ale mogła odszukać jakieś inne wersety, które byłyby równie lub być może jeszcze bardziej przekonujące. Fakt, że Bóg nie potrzebuje kłamców łatwo może wyrzucić wrażenie w umyśle dziecka.

WCZESNE WYCHOWANIE RELIGIJNE

Matka, w miarę możliwości dała młodemu br. Russellowi najbardziej staranne wychowanie

religijne. Często mawiał, że jak daleko sięgał pamięcią wstecz, nie przypomina sobie, aby nie był poświęcony. Z prezbiteriańskiego katechizmu zostały mu wpojone zasady religijne. Wcześniej okazał swoją gorliwość przez podejmowanie wysiłków uchronienia ludzi od wiecznych mąk, między innymi, przez wypisywanie w wieku czternastu lat na chodnikach i ścianach domów biblijnych wersetów nawołujących ludzi do pokuty i wiary. Został członkiem Kościoła Kongregacyjnego i YMCA (Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej). Do lat piętnastu młody br. Russell wierzył, jako w prawdę ewangeliczną w te wszystkie i tylko te doktryny, jakich nauczali go jego sekciarscy duchowni. Zrozumienie doktryn w owym czasie było bardzo trudne, gdyż kler zwykle zniechęcał do indywidualnego badania Biblii. Stawianie zaś pytań w sprawie doktryn traktowano wówczas, jako równorzędne z wątpieniem a „wątpienie równało się wiecznemu potępieniu”.

RUSSELL STYKA SIĘ Z NIEWIERZĄCYM I SCEPTYCZMEM

Przewycięzenie przez niego przesądnej czi i bojaźni nastąpiło wówczas, gdy mając lat szesnaście usiłował obronić przy pomocy Pisma Świętego swoje osobliwe sekciarskie poglądy a późniejsze wydarzenia usprawiedliwiają myśl, że Opatrzność zrzażyła, aby w tych właśnie okolicznościach młody br. Russell z ewangeliczną gorliwością usiłował nawrócić niewierzącego znajomego na chrześcijaństwo. Jego przyjaciel, niewierzący, zapytał go czy wierzy, że Bóg jest doskonały w mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy. Na odpowiedź br. Russella „tak”, znajomy zapytał, jak taki Bóg mógłby nieodwołalnie przeznaczyć ogromną większość ludzkości na wieczne męki. Chłopiec odparł, że nie może tego zrozumieć. Do tej pory nie zastanawiał się głęboko nad tym zarysem w świetle credo swojego Kościoła.

Młody br. Russell dręczony tym pytaniem przedstawił tę kwestię w kręgu swego kościoła. Nie mogąc otrzymać zadowolającej odpowiedzi, wyraził swoje wątpliwości w tej sprawie. Rozeszła się wieść w kościele, że jest on na drodze prowadzącej do niewiary. Pastor i starsi kościoła ustalili specjalne zebranie, by odpowiedzieć na jego pytania. Jednak rozbudzili w nim jedynie dalsze wątpliwości. Powiedzieli jemu, że Biblia uczy o bezwzględnym przeznaczeniu przeważającej części ludzkości na wieczne męki, cytując te wersety, które według ich mniemania tego uczyły. Przekonywali go, że Biblia naucza tej doktryny. Wówczas powiedział im „Wierzę, że Bóg jest doskonały w mądrości, mocy, sprawiedliwości oraz miłości i nie mogę uwierzyć, by cokolwiek przeciwnego Jego charakterowi było objawieniem pochodzącym od Niego. Z tego powodu nie wierzę, iż On dał Biblię, jako swoje objawienie, bo gdyby dał ją, jako taką, to byłaby zgodna z Jego mądrością, mocą, sprawiedliwością i miłością”.

Wówczas młody br. Russell postanowił, że nigdy nie uwierzy w cokolwiek, jako Boże objawienie, jeśli byłoby to sprzeczne z Jego charakterem, gdyż doszedł do wniosku, że każda doktryna niezgodna z Bożym charakterem jest fałszywa. Należy zauważyć, że mając szesnaście lat stanowisko, jakie zajął w kwestii Boskiego charakteru, jako probierza objawionej religii, podtrzymywał aż do śmierci kończącej jego bieg.

Pastor i starsi ze zboru br. Russella mieli dla niego wielkie uznanie, a jego determinacja przyjmowania tylko tego, co jest zgodne z Bożym charakterem przysporzyła im poważnych trudności w związku z zainteresowanym tą sprawą nominalnym ludem Bożym, który odebrałby im stanowiska, gdyby nie zażądali od br. Russella uznania w całości kongregacyjnego credo. Żeby jednak nie utracić tak obiecującego młodego człowieka, udzielili mu tymczasowego przywileju podporządkowywania wszystkich nauk regule zgodności z Bożym charakterem.

Stosownie do tego znajdujemy br. Russella, jako szesnastoletniego niedowiarka, nie w rzeczywistości, ale pozornie niewierzącego w Biblię, lecz rzeczywiście niewierzącego w kalwinistyczne credo, które zostało mu fałszywie wpojone, jako właściwe tłumaczenie Biblii. Posiadał on zbyt religijną i zbyt logiczną mentalność, aby być zadowolonym bez religii objawionej. Dlatego postanowił dowiedzieć się, która z religii jest prawdziwą i aby osiągnąć cel powziął decyzję o zbadaniu wszystkich religii, aż znajdzie tę prawdziwą. Tak więc zaczął od chińskiej, której idea stworzenia jest następująca: Na początku wszystko było wodą. Następnie bóg z garścią ziemi wsiadł do łodzi i wrzucił ją do wody, gdzie rozrosła się do rozmiarów obecnej ziemi. Z chińskiej religii to mu wystarczyło! Jeszcze gorsze absurdy zmusiły go do odrzucenia hinduizmu i buddyzmu. Fakt, że mahometanizm częściowo opiera się na Starym i Nowym Testamencie, skłonił go do odrzucenia go. Odrzucił judaizm, ponieważ opiera się on częściowo na Starym Testamencie. Tak więc odrzucenie przez niego niechrześcijańskich religii sprawiło, że przez pewien czas czuł się bezradnym i opuszczonym na brzegu niewiary, chociaż przez cały ten czas szczerze był wierny Bogu doskonałemu w mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy i takiemu tylko ufał. Nigdy nie był ateistą.

ODZYSKANIE WIARY W BIBLIĘ

Jednak religijne usposobienie młodego Russella nie mogło być zaspokojone przez jakąkolwiek religię, trafił się tym, co dalej czynić. Ostatecznie powiedział sobie: mogę przynajmniej o tyle uwierzyć Biblii, o ile Złota Reguła odnosi się do Boga i człowieka: „Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej ... Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie” (Mat. 22:37, 38). Co więcej, doszedł do wniosku, że podana przez Jezusa wykładnia prawa „Będziesz miłował

blźniego twego jako samego siebie” w znaczeniu „Wszystko tedy co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, tak i wy czyncie im” (Mat. 7:12) jest właściwa. Wobec tego powiedział „Wierzę w tę regułę Nowego Testamentu”. To pobudziło go do zajrzenia do kontekstu Mat. 7:12, który jak zauważył, stanowił część Kazania na Górze. Zbadał go w świetle Boskiego charakteru i uznał za harmonijny z nim. Dlatego go przyjął.

Wywołało to u niego pragnienie dalszego studiowania nauk Jezusa, które skłoniło go do zbadania ich gdziekolwiek występują w czterech Ewangeliach. Zawsze przekonywał się, że są one w harmonii z Bożym charakterem. To pobudziło go do przyjęcia nie tylko wszystkich nauk Jezusa zawartych w Ewangeliach, w stopniu, w jakim je rozumiał, lecz również w znaczeniu uznania Jezusa za natchnionego przez Boga nauczyciela. Taka ocena nauk Jezusa skłoniła go do dowiedzenia się więcej o Jego życiu i pobudziła do studiów historycznych nad Ewangelią, zakończonych uznaniem Jezusa za doskonałego człowieka i Syna Bożego. Lecz do tego czasu odrzucał Nowy Testament z wyjątkiem Ewangelii.

Pewnego dnia młody br. Russell zauważył ustęp biblijny (Jana 16:12—14), w którym Jezus się wyraził, że Duch objawi Apostołom te prawdy, które Jezus pragnie jeszcze im wyjawić, a których nie byłoby w stanie jeszcze zrozumieć. Pragnął się dowiedzieć, jakie to były nauki. Od tego czasu zaczął badać Dzieje Apostolskie, Listy i Objawienie. Kiedy księgi te zrozumiał, uznał je za harmonijne z Boskim charakterem. W ten sposób stopniowo i na właściwej podstawie uwierzył, że Nowy Testament jest objawieniem Boskiej mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości, w które zawsze wierzył.

Lecz w dalszym ciągu odrzucał Stary Testament. Następujące rzeczy stopniowo doprowadziły go do uwierzenia w Stary Testament: Zauważył on, że Jezus i Apostołowie nie tylko cytowali pewne części Starego Testamentu, lecz również posługiwali się tymi cytatami, by udowodnić prawdziwość swoich doktryn. Dlatego doszedł do wniosku, że to co cytowali ze Starego Testamentu, było prawdziwe. Później zdecydował się przestudiować konteksty, z których te cytaty były wzięte i stwierdził, że są one harmonijne z cytatami i Boskim charakterem. Dlatego przyjął nauki zawarte w kontekstach. To doprowadziło go do przestudiowania związków między tymi kontekstami i w ten sposób Stary Testament coraz bardziej stawał się zrozumiały, aż została utwierdzona jego wiara w pisma prorockie i historyczne, które ściśle się przeplatają.

Nadal jednak był podejrzliwy wobec ksiąg Mojżeszowych, z wyjątkiem tych wersetów, które były cytowane przez Jezusa i Apostołów, gdyż błędnie rozumiał, że Mojżesz sam wyznaczył sobie urząd dyktatora Izraela i ustanowił kapłaństwo, które tyranizowało lud. Pogłębione studia przekonały go, że jest w błędzie pod tym względem i zrozumiał, że ustawodawstwo

Mojżeszowe było najbardziej dobroczynnym, inspirującym pod względem wolności, równości i braterstwa, ze wszystkich z dotychczas wprowadzonych. Wobec tego uznał Pięcioksiąg za natchniony przez Boga i w ten sposób jego wiara przyjęła całą Biblię.

STOPNIOWE WYJAWIANIE PRAWD BRATU RUSSELLOWI

Brat Russell sarn kontynuował swoje prywatne studia Pisma świętego oraz wspólne w niezależnym zborze w Allegheny, Pensylwania. Do 1872 roku, cztery lata po rozpoczęciu poszukiwań objawienia Bożego, nie tylko uznał całą Biblię za Boskie objawienie, lecz również następujące szczegóły, jako jej główne nauki: jedność Boga; Boskie synostwo Jezusa; Duch, jako moc i usposobienie Boże; upadek człowieka z doskonałości w grzech; śmierć karą za grzech; nieświadomość umarłych; okup, jako gwarancja sposobności dla wybrańców w tym życiu a dla niewybranych w Tysiącleciu; wieczność fizycznego świata; zniszczenie symbolicznego świata w czasie drugiego adwentu Chrystusa; drugi adwent. w celu restytucji wszystkich rzeczy; wieczne życie w niebie dla wybranych i wieczne życie na ziemi dla zbawionych nie wybranych oraz wieczne unicestwienie niepoprawnych. Pisząc rozdziały 1, 2 i 3 *Boskiego Planu Wieków*, i nie przedstawiając sprawy, jako takiej, nakreślił stopnie, które sam przebył przechodząc ze stanu niewiary do wiary w Biblię, jako Boże objawienie.

Relacja br. Russella jak doszedł do zrozumienia Prawdy na czasie podana jest w takich publikacjach jak *Cienie Przybytku*, *Pokarm dla myślących chrześcijan*, *Brzask Tysiąclecia (Wykłady Pisma Świętego)*, w czasopiśmie *Watch Tower* itd. i przedstawiona w *Tower Reprints*, 3820—3826 (PT nr 382). Historia jego doświadczeń podczas przesiewania w latach 1891—1894, kiedy to panowie Von Zech, Bryan, Rogers i Adamson usiłowali przejąć pracę i wprowadzić płatną i utytułowaną posługę, jest podana w *A Conspiracy Exposed* (Ujawniony spisek) i w E 5, 120—123. Wydarzenia związane z jego małżeństwem zawartym w 1879 roku z siostrą Marią F. Ackley (dzieci nie mieli) i jej dobrą służbą przez wiele lat oraz późniejszym usiłowaniem przechwycenia władzy w sprawach; związanych z wydawaniem *Watch Tower*, sprzeciwem br. Russella i jej stopniowym usuwaniem się prowadzącym do rozwodu w 1906 roku, podane są w *Tower Reprints*, 3808—3818; PT nr 539. Opis zdarzeń aż do śmierci pastora Russella w dniu 31 października 1916 roku w pociągu w miejscowości Pampa, stanie Texas, włączając doktrynalne odchylenia dotyczące przymierzy, Pośrednika, ofiary za grzech itp. podczas przesiewania w latach 1908—1911 wywołanego przez panów Henningsa, Mc Phaila, Williamsona i innych (E 5, 126—130), przygotowania i pokaz Foto-Dramy Stworzenia itd., jest przedstawiony w *Tower Reprints* z lat 1908—1916.

JEDEN JEST TYLKO

Psalm 73:25

Jednemu tylko możemy bezpiecznie
Wszystkie swe myśli powierzyć.
Jeden też tylko, jeden bezsprzecznie,
Może głąb smutku naszego zmierzyć.

Jeden jest tylko, którego współczucie,
Jak rosa pada na serce zranione.
Jeden też tylko, który nie rzuci,
Choćbyś przez wszystkich był porzucony.

Jeden jest tylko, gdy nie ma nikogo,
Kto otarłby łzę w twym oku.
Jeden też tylko, co strach słabego
Uleczy i ranę w sercu głęboką.

Jeden jest tylko, który rozumie
I wszystkie nasze uczucia przenika.
Jeden też tylko każdą wiosnę umie
Zobaczyć i każdy problem rozwikłać.

Jeden jest tylko, on nas podtrzyma
I łaski w każdej udzieli potrzebie,
By nas nad miarę smutek nie zginał
I żyć bez skazy pozwoli, jak w niebie.

O, błogi Jezu, w przyjaźni stały!
Wznieśże nad nami w opiece swe ramię.
Póki jesteśmy z tym światem zuchwałym,
Chroń nas przed winą i karą za nią.

DODATEK

do IV tomu paruzijnego str. 758

PRZYPOMINA się, że w Teraźniejszej Prawdzie numer 21, przedruk w numerach 43 i 63 (PT nr 20 i 176), zaproponowaliśmy Zarządowi Towarzystwa, Komitetowi Wydawniczemu oraz Komitetowi Sióstr i Akcjonariuszy, żeby pozbawili J. F. Rutherforda wszelkiej władzy i stanowisk w Towarzystwie, informując, że jeśli do pewnego określonego czasu nie otrzymamy odpowiedzi, iż propozycja ta, z wyjątkiem zwolnienia go z Rady Dyrektorów Towarzystwa, została przyjęta podejmiemy krok, który we właściwym czasie spowoduje jej wykonanie. Potem listem poleconym wysłaliśmy do każdego członka Komisji Sędziowskiej Towarzystwa wymienioną odbitkę PT zawierającą wspomnianą sugestię. Określony czas minął i nikt z Komisji Sędziowskiej nie odpowiedział. Wydaliśmy więc pierwszą z trzech publikacji, która jak ufamy, w czasie właściwym z poparciem innych artykułów wychodzących na czasie, wywoła taką sytuację, która zmusi J. F. Rutherforda do ustąpienia ze wszystkich zajmowanych stanowisk władzy i wpływu w Prawdzie. W niniejszej uwadze podajemy streszczenie pierwszej z trzech. Wierzymy, iż publikacja ta jest bezspornym dowodem, że on jest „onym złym sługą” z Mat. 24:48—51.

Lud Boży jest zaznajomiony z zasadą mówiącą, iż prorocтва i typy, odnoszące się do doświadczeń poddawających próbie lud Boży, nie mogą wcześniej być jasno zrozumiane, aż mająca z nimi związek próba zostanie przez nich wiernie przeżyta. Każdy wysiłek, mający na celu wyjaśnienie jakiegoś wersetu przed właściwym czasem jego zrozumienia, kończy się błędem. Ten fakt, przypominamy, nasz drogi Pastor zilustrował przez otoczkę kasztana na karcie z mottem: „we właściwym czasie”. To jest widoczne z wielu przykładów, co możemy

zauważyć z różnego traktowania przez niego przedmiotu o „onym Słudze”, przed i po 1896 roku, z przypowieści o groszu przed i po 1909 roku, o tymczasowym i ożywionym usprawiedliwieniu przed i po 1909 roku, o Orędowniku i Pośredniku przed i po 1908 roku, z przypowieści o talentach i grzywnach przed i po 1905 roku itd. Rozważany przez nas ustęp Pisma Świętego — Mat. 24:48—51 — o złym słudze, dosłownie o *niegodziwym* słudze, jest ostrzeżeniem i prorocstwem połączonym z bolesnymi doświadczeniami i dlatego w rozmaitych zarysach nie mógł być zrozumiany przed zetknięciem się wiernych z próbą związaną z każdą jego poszczególną częścią. Mniej więcej od ponad dwudziestu lat istniały między ludem Bożym trzy interpretacje Mat. 24:48—51: (1) Jedni utrzymywali, że Mat. 24:45—47 odnosi się do klasy i oczywiście wersety 48—51 też stosowali do klasy. Od 1896 roku tylko oponenci Prawdy lub słabi bracia odnosili Mat. 24:45—47 do klasy. I tylko tacy wersety 48—51 stosują do klasy.

(2) Ci, którzy Mat. 24:45—47 odnoszą do naszego Pastora, wiersze 48—51 zastosowali do p. Barboura, który w 1878 roku odrzucił okup — myślano, że on był pierwszym „onym Sługą”, który stał się złym i został odrzucony. Jednakże fakty tej sprawy rozstrzygają przeciwko temu pogładowi: (a) Barbour nigdy nie był postawiony nad czeladzią, ponieważ od 1876 roku, to jest od pierwszej wspólnej pracy naszego Pastora i jego urząd wykonawczy nad dziełem Żniwa pełnił ten pierwszy, jak dowodzą tego następujące cytaty z Z '16, 171, kol. 2, par. 3 i 4: „Dlatego zdecydowałem się na tę energiczną kampanię dla Pana i Prawdy. Postanowiłem ograniczyć swoje sprawy zawodowe a czas i środki oddać wielkiej pracy Żniwa.

Wystąpił przeto p. Barboura z powrotem do domu z *pieniężkami i wskazówkami*, żeby przygotował Dobrą Nowinę w formie zwięzłego opracowania książkowego itd. Zatem widzimy, że czeladź nie była nigdy pod nadzorem p. Barboura. (b) Zanim p. Barbour spotkał się z br. Russellem znał pewne zarysy czasu, o których dowiedział się od innych, a które przedstawił naszemu Pastorowi po poznaniu się z nim. Br. Russell przedstawił mu zdecydowanie więcej Prawdy, którą poznał w wyniku bezpośredniego oświecenia przez Pana — Prawdę o Okupie i Restytucji oraz Celu i Sposobie Powrotu naszego Pana. Tak więc widzimy, że udzielanie pokarmu nie należało do urzędu p. Barboura, stąd Mat. 24:45—48 nie można zastosować do niego jako domniemanego pierwszego „onego Sługi”, który stał się złym. (c) Ponadto relacja o złym słudze, następująca po tej o „onym wiernym i roztropnym słudze”, nie mogłaby być podana bez przekonywujących dowodów wykazujących, że zły sługa oraz wierny i roztropny Sługa to ta sama osoba. Dostrzegamy tu sprzeczność w określeniu, bo jak mógłby być nazwany wiernym, co oznacza lojalność do końca, jeśli stał się złym? Bez przekonujących dowodów relacja taka nie mogłaby być podana, aby wykazać, że „on zły sługa” działał przed lub w czasie działalności „onego wiernego i roztropnego Sługi”. Jednak właściwym jest wnioskowanie, iż jego działalność w *czasie* następowała tuż przy końcu służby onego wiernego i roztropnego Sługi. Te trzy powody dowodzą, że p. Barbour nie był tym złym sługą.

(3) Wszyscy jesteście świadomi faktu, że nasz Pastor stosował Mat. 24:48—51, tak jak Łuk. 12:45, 46, nie jako prorocstwo, lecz ostrzeżenie odnoszące się do niego, żeby nie czynił pewnych rzeczy (D, str. 758, 759). My wszyscy w pełni zgadzamy się z tym, że Mat. 24:45—47 i Łuk. 12:42—46 stosują się do niego i że Łuk. 12:45, 46 nie jest prorocstwem, lecz ostrzeżeniem skierowanym przez Pana do niego. Nie mając lepszego przyjęliśmy to tłumaczenie Mat. 24:48, tj.: jeśli on sługa *stanie się* złym, dlatego, tak jak i inni, mieliśmy z tym trudności, ponieważ wiemy, że grecka gramatyka zabrania oddawania słów „on zły sługa”, jak to on uczynił, na „jeśli on sługa stanie się złym” {D, 614, w angielskiej edycji. W języku polskim, D, 758 u dołu}. Wprowadziło go w błąd marginesowe tłumaczenie Diaglotta: „jeśli on sługa złośliwie powie”, które jest nieprawidłowe, ponieważ ono zmienia *przymiotnik* odmieniający się według rzeczownika „sługa” w *przysłówek*, który z kolei odmienia się według czasownika „mówić”. Żaden człowiek wykształcony w zakresie języka greckiego nie przyjąłby marginesowej interpretacji Diaglotta za prawdziwe tłumaczenie, chociaż podane w nim tłumaczenie słowa po słowie jest poprawne. W związku z tym nie ganimy naszego Pastora. Żadne lepsze tłumaczenie nie mogło być dane przed właściwym czasem na zrozumienie tego ustępu. Jego wypełnienie, będąc związane z bolesną próbą, było niezrozumiałe przed próbą

związaną z wypełnieniem, wiernym przeżyciem jej przez lud Boży. Dlatego dla naszego Pastora, w takich okolicznościach, było zupełnie naturalnym usiłowanie zastosowania Mat. 24:48—51 jako ostrzeżenia do tej samej osoby, którą ostrzegał Łuk. 12:45, 46. Ale w seriach wydarzeń jakie nastąpiły po jego śmierci dostrzegliśmy jasne wypełnienie się Mat. 24:48—51 w osobie J. F. Rutherforda. W świetle tych wydarzeń, związanych z gorzką próbą, ustęp ów jak się okazało nie odnosił się jako ostrzeżenie-do naszego Pastora, lecz do J. F. Rutherforda i jest prorocstwem na jego postępowanie. Dlatego ustęp ten potraktowaliśmy tak jak nasz Pastor traktował pewne prorocstwa, które przed ich wypełnieniem w jakiś sposób interpretował, lecz po ich wypełnieniu, widząc inne zastosowanie interpretował je inaczej. Tak więc w tym przypadku naśladujemy jego metodę i wzór. W żadnym wypadku nie uwłączamy mu przez to bardziej, niż uwłączalibyśmy Jezusowi mówiąc, że On nie wiedział o czasie Dnia Sądneho przed właściwym czasem.

Ktoś jednak mógłby zapytać, dlaczego nie poprzestajemy na przyjęciu myśli, którą nasz Pastor pierw podał? Odpowiadamy: on porzucił swoją pierwszą myśl, iż zły sługa jest klasą, chociaż pierwotnie myślał, że „on Sługa” jest klasą. Następnie pytamy: Dlaczego nie podtrzymujemy jego drugiej myśli? Naszą odpowiedzią jest: Pismo Święte, rozum i fakty tego zabraniają. Zabraniają rzeczy, której on nie mógł zrozumieć, ponieważ nie był jeszcze czas na to, jeszcze nie miała miejsca próba związana z wypełnieniem się tego ustępu. Z pewnością nie byłby nazwany wiernym, gdyby nie pozostawał lojalnym do końca, stąd w sensie moralnym nie mógłby stać się złym sługą, ani nie mógłby być mądrym, gdyby miał się stać złym. Dlatego stosowanie do niego tego ustępu jako prorocstwa jest nierozsądne i niebiblijne. Nie może też być do niego stosowane jako ostrzeżenie, jak było w przypadku Łuk. 12:45, 46, ponieważ pod siedmioma względami ustęp ten różni się od Mat. 24:48—51. Różnice te dowodzą, że odnoszą się do różnych osób.

Teraz porównamy i przeciwstawimy te dwa ustępy. Zwracając baczna uwagę na ich różnice, z łatwością możemy dostrzec, że nie odnoszą się one do tej samej osoby. Dokładne badanie tych ustępów pokaże, że Łuk. 12:45, 46 jest ostrzeżeniem skierowanym do br. Russella, „aby nie czynił pewnych złych rzeczy, a Mat. 24:48—51 jest ostrzeżeniem J. F. Rutherforda i prorocstwem, że on będzie czynił pewne złe rzeczy i w konsekwencji będzie podlegał pewnym karaniom. Pierwsza różnica między tymi dwoma ustępami jest następująca: podczas, gdy Łuk. 12:45, 46 używa biblijnego tytułu naszego Pastora „on Sługa”, to Mat. 24:48 tego nie czyni, ale w kontraście do jego tytułu „ort wierny i roztropny Sługa” i „on Sługa” osobę, do której się zwraca nazywa: „on zły sługa”. Żaden badacz języka greckiego nie podałby literalnego tłumaczenia wyrażenia: *ean de eipee ho kakos doulos ekeinos* „Lecz jeśli on sługa

złośliwie powie”, które jest przedstawione na marginesie Diaglotta. Parafraza tego wersetu dokonana przez naszego Pastora w D, 614 (edycja polska str. 758 u dołu i dokończony akapit na str. 759), nie jest oczywiście podana, jako tłumaczenie. Ktoś mógł podać ten werset w formie sparafrazowanej jako własne zrozumienie tego wersetu, lecz nie jako poprawne tłumaczenie. Nasz Pastor mając w umyśle poprawną treść Łuk. 12:45, 46 usiłował sparafrazować Mat. 24:48, tak jakby w odniesieniu do tej samej osoby, aby podać tę samą myśl, którą podał Łuk. 12:45. Czyniąc to wprowadził do języka angielskiego dwa słowa nie posiadające odpowiedników w języku greckim, słowa: „stać się” oraz „i”, „jeśli on sługa *stanie się* złym i” itd. Ponadto od słowa *kakos*, zły, które język grecki jasno pokazuje jako przymiotnik przydawkowy, stworzył przymiotnik orzekający, co dało jego pogląd, którego sprawdzające wypełnienie — nie występujące — wcześniej aż po jego śmierci i dlatego niezrozumiałe podczas jego życia — jak widać obecnie, nie może nastąpić. Ponieważ język grecki zabrania takiego tłumaczenia jakie podaje Diaglott i parafrazy jaką podaje nasz Pastor, opartych na. zrozumieniu Łuk. 12:45, jak właśnie przytoczono, dlatego powinniśmy wyprowadzić wniosek, że wyrażenie „on zły sługa” jest pozytywnym dowodem, iż wiersz ten nie jest ani prorocstwem, ani ostrzeżeniem odnoszącym się do naszego drogiego Pastora, gdyż w żadnym sensie on nie był złym sługą i dlatego Bóg nie nazwałby go tak. Wyrażenie to musi więc stosować się do kogoś innego.

Wiersze 48—51 opisujące onego złego sługę, następują po wierszach opisujących „onego Sługę” i odnoszą się do kogoś, kto mógłby osiąść władzę nad całym Kościołem, gdy nasz Pastor po śmierci nie mógł już dłużej pełnić tego urzędu (Ezech. 9:11). Stąd działalność onego złego sługi przypada w okresie Epifanii. Musi nim być J. F. Rutherford, ponieważ on jest jedyną osobą od śmierci naszego Pastora, która miała przez pewien czas pieczę nad działalnością całego Kościoła. Tak, więc wyrażenie „on Sługa” u Łuk. 12:45 i wyrażenie „on zły sługa” u Mat. 24:48 dowodzą, że nasz Pastor nie jest przedstawiony u Mat. 24:48—51. Jedynym, do którego ten opis dokładnie pasuje jest J. F. Rutherford. Bez wątplenia jest on nazywany złym, ponieważ jest niegodziwym, jak tego obficie dowodzą wydarzenia w Kościele od 29 grudnia 1916 roku, tj. daty, gdy według Biblii rozpoczął przygotowywanie regulaminów mających na celu wyniesienie go, po uprzednim upewnieniu się, że zostanie wybrany prezydentem.

Drugą zauważoną różnicą między wersetami Łuk. 12:45, 46 i Mat. 24:48—51 jest fakt, że w pierwszym ustępie „on sługa” był ostrzeżony aby nie zaprzeczył wtórej obecności Pana: „Ale jeśli by rzekł on sługa w sercu swoim: *Odwłacza Pan mój z przyjściem swoim*”, podczas gdy w następnym wersecie „on zły sługa” jest ostrzeżony, aby nie „rzekł w sercu swoim:

Odwłacza Pan mój”. Najstarsze i najlepsze rękopisy, Synaicki i Watykański, opuszczają u Mat. 24:48 zwrot: „z przyjściem swoim”, a to ze słusznego powodu, ponieważ „on zły sługa” nie miał być w niebezpieczeństwie zaprzeczenia drugiej obecności Pańskiej, której on też nie zaprzeczył. Szczególnie jednak miało miejsce jego złe postępowanie, właściwe jego popędliwości i samowoli, bez oczekiwania na Pana, z wybieganiem naprzód przed Niego i zabieraniem spraw z rąk Pańskich. Bez czekania na okazanie przez Pana swojej woli za pośrednictwem Jego Ducha, Słowa i opatrności czynił to, co wydawało się słusne w jego własnym zrozumieniu. Pańskie sposoby działania były zbyt powolne, aby jemu mogły odpowiadać. One nie dałyby jemu dość szybko tego czego by chciał, a on chciał w różnych sprawach biec według własnej woli. Tak, więc zawsze odstręczało go czekanie na Pana i w rezultacie biegł przed Nim odpowiednio do swojej woli, mówiąc w sercu: „*Odwłacza Pan mój. On nie załatwia spraw dostatecznie szybko, aby mi to odpowiadało. Jego zasady, Duch i opatrności przeszkadzają mi w wykonywaniu moich planów, dlatego je odrzucę i przyspieszę sprawy tak, aby mi odpowiadały. „Odwłacza Pan mój”!* Jest to więc druga różnica między Łuk. 12:45—46 i Mat. 24:48—51.

Znaczenie tego *stanie się* jaśniejsze, gdy zastanowimy się nad głównymi rzeczami charakteryzującymi postępowanie J. F. Rutherforda, a które okazały się na krótko po tym, gdy 7 listopada 1916 roku został członkiem Komitetu Wykonawczego Towarzystwa. Jego postępowanie w *sprawie 7* tomu jest istotą rzeczy. Niektórzy z przyjaciół domagali się 7 tomu, inni pragnęli go napisać, jeszcze inni pragnęli napisać życiorys naszego Pastora, tymczasem J. F. Rutherford postanowił ubiec wszystkich przez wydanie 7 tomu. Powiedział pozostałym członkom komitetu wykonawczego, że książki te kosztowałyby 50 000 dolarów, które w taki sposób utraciłby skarb Towarzystwa na rzecz tak zwanych pisarzy! Zamiast dowiadywać się, jaka jest wola Boża w tej sprawie, którą Pan prawdopodobnie zmanifestowałby w swoim czasie i swoim sposobem przez gorzkie próby sprawdzające i doświadczające tych pisarzy czy są godni wykonać taką pracę w czasie i w sposób ustalony przez Pana, J. F. Rutherford sam wybrał pisarzy i ustalił plan działania, szczególnie wspomagany w tym przez pewną siostrę. Jego pragnienie i postępowanie w taki sposób było „mówieniem w sercu swoim »*Odwłacza Pan mój*«. Sposób i czas wydania przez Pana 7 tomu jest dla mnie zbyt powolny, muszę się z tym spieszyć. Zabiorę tę sprawę z Jego rąk w swoje ręce”! Ponaglanie przez niego braci, Woodwortha i Fishera, podniecanie ich do wzajemnego zachęcania się do pośpiechu, było innym sposobem mówienia „*Odwłacza Pan mój*”. Ponaglanie tych braci jest jednym z powodów występowania w 7 tomie tylu błędów. Większości z nich można było z łatwością uniknąć!

Inny przypadek dotyczący tej sprawy. Gdy J. F. Rutherford dobrze upewnił się, że będzie wybrany prezydentem Towarzystwa, to powyciągał swoje regulaminy, aby zabezpieczyć dla siebie władzę wykonawczą i kierowniczą w Towarzystwie, w pewnym stopniu taką, jaką miał nasz Pastor, który jednakże wraz z władzą nadzorczą posiadał ją z mocy prawa, ponieważ produkty jego pióra były dla Towarzystwa cenniejszymi od wszystkich możliwych darowizn mogących wszystkim innym zapewnić udziały z prawami głosowania. Pan przez swoje Słowo i testament onego Sługi ostrzegał przed każdym ubiegającym się o zwierzchnictwo w Kościele. Gdyby ktokolwiek miał mieć główne stanowisko i władzę, powinien czekać, aż Pan przez swego Ducha, Słowo i opatrności zechce to okazać. J. F. Rutherford nie czekał na Pana w tej sprawie. Pański sposób awansowania do takiej władzy i nagradzania nią następuje tylko po długim czasie doświadczenia wiernej służby w mniejszych sprawach, na przykład, ze współpracownikami w Komitecie Wykonawczym. Pragnienie i planowanie takiego awansu oraz nagrody, zanim Pan swymi sposobami i w swoim czasie ich udzieli jest mówieniem w sercu: „Odwłacza Pan mój. On nie przyspiesza sprawy tak, aby ich szybkość odpowiadała mnie i moim ambicjom. Dlatego pobiegnę przed Nim i przechwyć władzę dla siebie a przez nią narzucę swoją wolę i panowanie innym, gdyż »Odwłacza Pan mój«”.

Tak samo postąpił 6 stycznia 1917 roku na zebraniu udziałowców, gdy przez brata Ritchie zarządził powołanie komitetu uchwał, przez brata Van Amburgha wyposażenie komitetu w swoje przepisy z sugestią, aby członkowie komitetu zalecili je udziałowcom. Sam natomiast zmuszał członków komitetu, aby wbrew własnemu sądowi przekazali je niezmienione. Duch Pański, Słowo i opatrności zabraniają takiego postępowania. Przez *pragnienie* postępowania w tych sprawach swoją własną drogą i przez nieposłuszeństwo wynikające z odwlekania tych spraw przez Pana mówił on w swoim sercu „»Odwłacza Pan mój«. Wezmę te sprawy we własne ręce i pośpiesznie przeprowadzę je na siłę”.

Przez powiedzenie tego w swoim sercu „Odwłacza Pan mój” jest objawione jego przechwytywanie władzy, po przekazaniu mu przez Zarząd władzy wykonawczej i kierowniczej. Nasz Pan Jezus przez zasady swego Słowa, Ducha i opatrności zabrania takiego postępowania. Gdyby On kiedykolwiek przewidywał udzielenie takiej władzy J. F. Rutherfordowi, udzieliłby jej po okresie długiej i wiernej służby, w wykonywaniu mniejszej kierowniczej i wykonawczej władzy i okazał się godnym otrzymania większej władzy nadzorczej. Lecz w taki Boski sposób przygotowane czekanie nie było dostatecznie szybkim działaniem dla „onego złego sługi”, gdyż dla niego tak bardzo upragnione panowanie Pan przez swój sposób postępowania odraczał. Dlatego przechwytywanie przez niego większej władzy i większego panowania

nad Zarządem i całym Kościołem mówi: »Odwłacza Pan mój« w udzieleniu mi władzy, której ja požądam”.

Takie samo zachowanie cechowało jego postępowanie w sprawach brytyjskich. Zamiast czekać jak Pańskie Słowo, Duch i opatrności pokierują, wysłuchać szczegółów na temat, specyficznych kłopotów, które doprowadziły do zwolnienia dwóch brytyjskich dyrektorów on (choć pisałiśmy do Komitetu Wykonawczego podając szczegóły ich dotychczasowych niedociągnięć, dyktując nasz ostatni komunikat na ten temat 20 i 21 stycznia 1917 roku w Shields, w Anglii, a 3 lutego 1917 roku, w dzień ich zwolnienia depeszowaliśmy do niego o tym fakcie, *prosząc*, aby oczekiwał szczegółów, które nastąpią) przed otrzymaniem wiadomości od nas zdepeszował w dniu 19 lutego domagając się przywrócenia ich na stanowiska. Wówczas to w dniu 22 lutego mianował komitet śledczy w celu zbadania działalności tego, który posiadał „pełnomocnictwa Towarzystwa w sprawach interesowych i innych w każdym kraju, do którego był wysyłany”, a który był specjalnym przedstawicielem Zarządu a nie jego i dlatego jemu nie podlegał. W dniu 26 lutego usiłował nas odwołać bez porozumienia się z Zarządem i wtrącając się do naszych spraw spowodował sytuacje wymagające naszego powrotu do Ameryki, ażeby tę sprawę przedstawić Zarządowi. Tym postępowaniem dowiódł, że to on powiedział „Odwłacza Pan mój” z udzieleniem pozwolenia na wykonywanie mojej woli w *sprawie* zagadnień brytyjskich. Zabiorę je z Jego rąk i postąpię z nimi w sposób, który okaże moją wyższość nad Zarządem i jego specjalnym przedstawicielem, a nawet pominię wyniki badań powołanego przeze mnie komitetu śledczego. »Odwłacza Pan mój«”!

Usuwać czterech niewątpliwie legalnych dyrektorów, wbrew prawu Boskiemu i ludzkiemu, jak również testamentowi i statutowi, ponownie rzekł „Odwłacza Pan mój”. Gdyby rzeczywiście wierzył, że większość członków Zarządu starała się czynić to, o co ich oskarżał pod wpływem bezbożnej ambicji, powinien zwołać specjalne zebranie udziałowców, albo zaczekać na roczne zebranie, i zawiadomić ich o tym zalecając zwolnienie czterech dyrektorów. Nie uczynił tego, co powinien uczynić wobec nich zgodnie ze wskazaniami Pańskiego Ducha, Słowa i opatrności, gdyby oni postępowali tak jak on utrzymywał, lecz biorąc prawo we władanie i usuwając ich rzekł ponownie: „Sposób załatwienia tej sprawy przez mojego Pana jest dla mnie zbyt powolny, ja ją przyspieszę swoim własnym sposobem, ponieważ »Odwłacza Pan mój«”.

Ten sam rodzaj postępowania jaki cechował narzucenie przez niego Kościołowi kontrowersji brytyjskiej i Zarządu, co uczynił swoim listem z dnia 19 lipca do sekretarzy zborowych i swoimi „Przesiewaniami Żniwa”, cechował też jego polityczną kampanię, prowadzoną w celu ponownego obrania go w 1917 roku i jego bezprawne wyrzucenie bez upoważnienia braci Ho—

skinsa i Hirsha ze Stowarzyszenia Kazalnicy Ludowej, jego „wielki ruch”, a także wydrukowanie i wydanie 7 tomu bez wiedzy i zgody Zarządu; jego wysiłek, gdy był w więzieniu buntując się przeciw rządowi i bez zapoznania komitetu wykonawczego Towarzystwa ze swoimi planami mającymi na celu rozprowadzenie 2 000 000 egzemplarzy 7 tomu w oprawie kartonowej, przez przyjaciół Towarzystwa w pewną określoną niedzielę, został wykryty przez agenta tajnej służby pracującego w drukarni. Doprowadziłoby to do uwięzienia wielu niewinnych braci, gdyby brat Spili nie dowiedział się o tym na czas, aby zapobiec wykonaniu tego zamiaru. W innych szczegółach, zbyt licznych, aby je wspominać, pokazał tego samego ducha, który mówił w jego sercu: „Odwłacza Pan mój”. Jak różnym było postępowanie „onego sługi wiernego i roztropnego” w bacznym przestrzeganiu ostrzeżenia z Łuk. 12:45, aby nie „rzec w sercu swoim: »Odwłacza Pan mój z przyjściem swoim«,” od postępowania „onego złego sługi”, który nie zważał na napomnienie, aby nie mówić w sercu swoim: „Odwłacza Pan mój” z uczynieniem tego, co ja chcę, aby było uczynione! Myśli obu wersetów Łuk. 12:45, 46 i Mat. 24:48—51, różniąc się w zakresie szczegółów powyżej przedstawionych, stanowią drugi dowód, że odnoszą się do dwóch różnych osób.

Trzecia różnica między tekstami Łuk. 12:45, 46 i Mat. 24:48—51 jest następująca: Podczas gdy pierwszy ostrzega „onego Sługę” jako Pańskiego szafarza *nad czeladzią* przed biciem osób jemu *podporządkowanych*: „Jeśli by ... począł bić *sługi* (dlatego, że *podlegali* „szafarzowi”) i służebnice (dlatego, że *podlegały* „szafarzowi”); drugi werset ostrzega „onego złego sługę” przed biciem *równych* sobie: „I począłby bić *współsługi* [równych]”. Nikt z nas, jako służy i służebnice, nie był równym „onemu Słudze” w urzędowych funkcjach, ponieważ on był postawiony nad nami. Lecz pewna liczba braci działających na rzecz Kościoła była równa J. F. Rutherfordowi w urzędowych funkcjach (stanowisko prezydenta w towarzystwie handlowym nie jest stanowiskiem w Kościele), a on ich bił. Ta trzecia różnica pomiędzy tymi dwoma tekstami dowodzi, że one nie odnoszą się do tej samej osoby.

Kiedy nasz drogi Pastor zwracał uwagę na to ostrzeżenie, aby nie bić (źle traktować krzywdzącymi oskarżeniami) podporządkowanych sług i służebnic, których dla wykonania ogólnej pracy Pan poddał jego pieczy, „on zły sługa” nie zwracał uwagi na Pańskie ostrzeżenie skierowane do niego, aby go powstrzymać przed biciem krzywdzącymi oskarżeniami równych sobie, swoich współsług. On nawet posunął się dalej, gdyż błędnie przedstawił niektórych z nich, bardziej ordynarnie niż kiedykolwiek jakiś inny przesiewacz błędnie przedstawił kogokolwiek z Pańskich sług. Dzień 26 lutego 1917 roku, gdy jego depecha zawierająca wyrażenie „całkowicie bez autorytetu” dotarła do braci Hamery'ego, Shearna i Crawforda, był

dniem, w którym on rozpoczął bicie. I naprawdę uderzył jednego z równych sobie, jednego z współsług, w naszej osobie. Powtórzył to, uderzając nas publicznie przed Kościołem brytyjskim, Zarządem i rodziną Betel w Brooklynie. W maju 1917 roku ponownie uderzył braci: Ritchiego, Sturgeona i nas przed rodziną Betel. Dnia 17 lipca, w związku z ich usunięciem, uderzył czterech dyrektorów i nas samych przed rodziną Betel. Natomiast w „Przesiewaniach Żniwa”, które napisał pod wpływem szatańskim, uderzył przed całym Kościołem tych pięciu braci, którzy byli jemu równi. Odtąd kontynuował ten sarny sposób uderzania, na przykład, w swoim liście napisanym przed wysłaniem go do Atlanty, opublikowanym w 1919 roku, jako części szeroko rozpowszechnianej literatury ochotniczej, z obrzydliwym przekręcaniem tak w odniesieniu do nas, jak i, wierzymy, do innych, uderzył siedmiu braci przed społeczeństwem amerykańskim, jako tych, którzy go zdradzili i oskarżyli przed sądem. Z pewnością wypełnił tę część prorocstwa, która mówi o biciu współsług. Tak, więc trzecia różnica między tymi dwoma ustępami dowodzi, że one dotyczą dwóch różnych osób, Łuk. 12:45, 46 odnosi się do naszego Pastora a Mat. 24:48—51 do J. F. Rutherforda.

Czwarta różnica pomiędzy rozważanymi wersetami jest następująca: Gdyby on Sługa w ogóle zaczął jeść, pić i upijać się, to zostałby odłączony od wiernych: „Jeśli by ... *począłby* ... jeść” itd. (Łuk. 12:45). Takie szybkie karanie nie jest groźbą skierowaną do „onego złego sługi” na *początku jego jedzenia i picia* z pijanicami. Zobacz jak Diaglott, R. V.; i inne przekłady podają różnicę w tłumaczeniu „I począłby ... jeść i pić”. Nasz Pastor zwracał uwagę na ostrzeżenie, J. F. Rutherford — nie. On nie tylko zaczął, ale kontynuował działalność błazniacza.

Piąta różnica między tymi dwoma wersetami jest następująca: „On Sługa” został ostrzeżony, aby nie jadł, nie pił i nie upijał się, tymczasem „on zły sługa” jest ostrzeżony, aby nie jadł i nie pił *z pijanicami*. Na czym polega różnica? Pierwszy był ostrzegany, aby pilnował samego siebie bardzo starannie w zakresie studiów, jakie podjął w związku z Prawdą daną jemu w przeszłości, przyjmowaniem tylko postępującej Prawdy i nie pozwolenia błędowi zakraść się do jego wiary i nauk a przez to spowodować zataczanie się przez niego tam i z powrotem, w doktrynie i praktyce. Gdy tymczasem ten drugi jest ostrzegany, aby nie stał się towarzyszem tych, którzy są upić błędem. Pierwszy miał wzgląd na ostrzeżenie, drugi nie miał. Głównymi towarzyszami tego drugiego w symbolicznym pijaństwie są: po pierwsze, C. J. Woodworth w „Dokonanej tajemnicy”, w której dosłownie przelewają się odurzające napoje, po drugie, W. E. Van Amburgh, F. H. Robison, J. Hemery i inni, jako jego towarzysze w zespole redakcyjnym Towarzystwa, po trzecie, pielgrzymi Towarzystwa i po czwarte, stroniczy poplecznicy Towarzystwa.

Pod sześcioma tytułami wyliczymy niektóre błędy J. F. Rutherforda dowodzące, że jadał i pijał z pijanicami. Wpierw podamy pewne jego doktrynalne błędy: (1) Nie ma próbnego usprawiedliwienia; (2) poświęcenie dokonuje się przy bramie dziedzińca; (3) zasługa Chrystusa została zdeponowana po Jego wstąpieniu do nieba, a nie na Kalwarii (Z '20, 183, par. 2; 184, par. 1; 185, par. 2; Łuk. 23:46); (4) śmierć Chrystusa na krzyżu nie jest potrzebna w celu zadośćuczynienia Sprawiedliwości za Żydów (Gal. 3:13); (5) Kościół staje się częścią Najwyższego Kapłana jedynie po wyniesieniu go do chwały (Z '20, 185, par. 1, 2); (6) Pośrednik, w biblijnym znaczeniu tego słowa, dokonuje pojednania tych, którzy są we wzajemnej niezgodzie (Z '20, 186, par. 1), tymczasem jest to pracą kapłańską spełnianą między Bogiem i człowiekiem, natomiast Pośrednik doprowadza strony do przymierza, umowy, wzajemnych stosunków, niezależnie od tego czy uprzednio byli wobec siebie przyjaźni, czy nie; (7) Chrystus staje się Pośrednikiem tylko w czasie, gdy On pieczętuje przymierze, tymczasem Chrystus staje się Pośrednikiem skoro tylko rozpoczyna przygotowywanie pieczęci przymierza, co jest poświęceniem antytypicznego cielca i kozła; (8) pierworodni Egiptu przedstawiają kler, tymczasem nasz Pastor słusznie nauczał, że oni przedstawiają klasę drugiej śmierci (Z 15, 88, par. 6, 7); (9) „zasługa, oznacza wartość pozyskaną”, tymczasem o ile dotyczy zasługi Chrystusa oznacza wartość zatrzymaną; (10) nie może być Młodocianych Godnych przed inauguracją Przymierza Nowego, jeśli wówczas itd. W ostatnich latach praktycznie nauczał on błędu w każdej sprawie związanej z wysokim powołaniem.

Drugi zestaw błędów możemy zgrupować pod tytułem: typiczne i symboliczne błędy: (1) Antytypiczny Eliasza stał się antytypicznym Elizeuszem ze wszystkimi wypływającymi z tego wypaczeniami; (2) setki fałszywych przedstawień występuje w Objawieniu, u Ezechiela itd.; (3) gorsze zamieszania w odniesieniu do Jeremiasza, jako przedstawiającego stronników Towarzystwa; (4) zamieszanie na temat typu na Józefa z jego siedmiu latami obfitości i siedmiu latami głodu; (5) zamieszanie na temat końcowego świadectwa, uwięzienia i ścięcia Jana Chrzciciela; (6) zamieszanie na temat broni ku zabijaniu i władających nią; (7) zamieszanie na temat przypowieści o groszu, szczególnie jej godzin, szafarza i grosza; (8) zamieszanie odnośnie uderzenia Jordanu; (9) zamieszanie na temat antytypicznego Judasza; (10) zamieszanie na temat końca 70 cykli jubileuszowych itd.

Trzeci zestaw jego błędów można by zgrupować pod tytułem proroczych i chronologicznych błędów: (1) Koniec wojny w 1917 roku; (2) wyzwolenie Kościoła w 1918 roku; (3) zamknięcie drzwi do wysokiego powołania w 1918 roku; (4) później, że drzwi w dalszym ciągu są otwarte; (5) wyzwolenie Wielkiej Kompanii w 1921 roku; (6) koniec czasu ucisku w 1924 roku; (7) powrót Starożytnych Godnych w 1925 ro-

ku; (8) rozpoczęcie i zakończenie 390 symbolicznych dni z Ezech. 4:1—8; (9) rozpoczęcie i zakończenie 40 symbolicznych dni z Ezech. 4.1— 8; (10) wyzwolenie Kościoła i Wielkiej Kompanii przed 1925 rokiem itd.

Czwarty zbiór jego błędów może być zgrupowany pod nazwą błędów egzegetycznych, to znaczy błędnych interpretacji mnóstwa wersetów Pisma Świętego, z których przedkładamy kilka przykładów: (1) gwiazda betlejemka; (2) ostrze miecza; (3) oczyszczający ogień z Zach. 13:9; (4) pojmani i więźniowie z Iz. 61:1; (5) ewangelia Królestwa i koniec wieku z Mat. 24:14; (6) czas i charakter poselstwa z Iz. 52: 7; (7) pomieszanie broni do zabijania z Ezech. 9, którą są błędy przesiewawcze i praktyki sześciu klas przesiewaczy, z mieczem Elizeusza (1 Król. 19:1,7), którym jest posłannictwo Towarzystwa do nominalnego duchowego Izraela, którym oni zbijają (zabijają) klerykalistów i ich sekciarskich zwolenników (czczących i całujących Baala) w kościele nominalnym. Takie pomieszanie tych dwóch rzeczy może być zauważone z faktu, że broń do zabijania zabija (zatrzuwa błędami wywołującymi śmierć) wszystkich bez znaku atramentu; tymczasem symboliczne miecze antytypicznego Hazaela i Jehu zabijają (zbijają) wielu, których symboliczny miecz antytypicznego Elizeusza, którym nie jest błąd, nie zabije (zbije). Nie tylko sam Elizeusz, ale wszyscy trzej zabijają wszystkich niewybranych, lecz w innym sensie niż zabijanie z Ezech. 9. Istotnie, rzadko on, a także jego pijaccy współpartnerzy, usiłują tłumaczyć prorocze i symboliczne wersety, dotąd niezrozumiałe, bez całkowicie błędnego ich interpretowania, tak jak często przekręcają ustępy uprzednio właściwie rozumiane. Przez dwadzieścia lat Rutherford stale wzrastał w symbolicznym pijaństwie, tak, iż obecnie podtrzymuje nieliczne Prawdy o wysokim powołaniu, które kiedyś jasno rozumiał.

Piątą serią błędów, w które obfitują jego pisma i nauki są te, które pozostają w związku z polityką Towarzystwa oraz Testamentem, statutem i zarządzeniami pozostawionymi przez naszego Pastora do prowadzenia tej pracy, a także prawo oraz błędne przepisy statutowe, które on wprowadził między braci.

Szósty zbiór błędów, których nauczał, składa się z rzeczywistych błędów, to jest z fałszerstw i błędnych przedstawień. W „Przesiewaniach Żniwa” opublikował ich około 225 przeciwko nam i około 100 przeciwko większości członków Zarządu. Mimo, iż niektóre z rzeczywistych błędów „Przesiewań Żniwa” napisali inni, to jednak ponad dwie trzecie z nich napisał sam. On jest tak nierzetelny w podawaniu faktów, że uzależniony od nich przekręca sprawy tak, aby przystosować je do swoich celów.

Znamy dwa przypadki jego krzywoprzysięstwa: (1) kiedy 12 lipca 1917 roku złożył oświadczenie pod przysięgą, że w Zarządzie były cztery wolne stanowiska, tymczasem nie było żadnego, i (2) kiedy 3 października 1917 roku przed zgromadzeniem Przybytku brooklyńskiego w czasie zebrania interesowego i rocznych nomi-

nacji powiedział, że Bóg jest jego świadkiem, iż on „nie przyłożyłby swojej ręki do działania przeciw komukolwiek, a tym bardziej przeciw Kościołowi”, co wówczas mu zarzucano, iż usiłował czynić. Przed zakończeniem się tego interesowego zebrania br. Sturgeon udowodnił publicznie, że dokonał on następujących rzeczy, aby nie dopuścić do klęski własnej i braci Van Amburgha, Mac Millana, Martina i Hudgingsa itd. w ponownych wyborach na starszych w tym Kościele, a jednocześnie, aby udaremnić czterem usuniętym dyrektorom nominacje na starszych: (1) fałszywie przedstawił zgromadzeniu, że nasz Pastor nauczał, iż pielgrzymi Towarzystwa bez jakichkolwiek wyborów byli starszymi w naszych zborach, dlatego nie było potrzeby, aby głosowano w zborze w Brooklynie na pielgrzymów, szczególnie tych z brooklyńskiego Betel; oni byli już starszymi, ponieważ byli pielgrzymami. (2) Zachęcił brata Dawida Cohena, o którym wiedział, że zaprzecza udziałowi Kościoła w ofierze za grzech i urzędowi naszego Pastora, jako „onego Sługi”, do przedstawienia rezolucji, której intencją było nie dopuszczenie usuniętych dyrektorów do nominacji na starszych. (3) Wreszcie kazał on innemu ze swych stronników przedstawić listę nominatów na starszych i diakonów. Na liście tej były opuszczone nazwiska pielgrzymów z Betel, rzecz dotąd niesłychana, którzy jednakże *zgodnie ze spiskiem powinni być starszymi bez wyboru*. Na liście tej były opuszczone nazwiska czterech usuniętych dyrektorów, którzy wówczas nie będąc pielgrzymami Towarzystwa nie mogli być „starszymi bez wyboru” i na tej samej liście figurowało nazwisko stronnika, który przedstawił listę nominatów J. F. Rutherforda i sam ją odczytał, jako nominat. Program był tak oczywisty, iż tego wieczoru stał się zupełną klęską. J. F. Rutherford, jako główny spiskowiec przeprowadzając jedną z części tego spisku popełnił krzywoprzysięstwo. Tydzień później podczas zebrania mniejszość, która była jemu przeciwna i braciom Van Amburghowi, Mac Millanowi, Martinowi, Hudgingsowi jako starszym i innym, była tak liczna, że mogła udaremnić ich wybór na podstawie 75 procent głosów. Gdy J. F. Rutherford na podstawie próbnych wyborów podał wyniki głosowania za i przeciw niemu oraz jego współspiskowcom, inny z jego zwolenników, widząc, że oni mogliby być niewybrani postawił wniosek o przeprowadzenie wyborów po 5 stycznia 1918 roku, kiedy to miały się odbyć wybory Towarzystwa! Mając większość, chociaż nie 75 procentową, po swojej stronie przeprowadził przesunięcie wyborów. W taki sposób „uratował twarz”. „Opozycja” opuściła zbór przed wyborami w styczniu 1918 roku, dzięki czemu on pozostał w nim, jako starszy. Udowodniono mu, że był głównym spiskowcem w trzech zarysach spisku wymienionych powyżej, a kiedy usiłował działać, aby go przeprowadzić, bez zażenowania wzywał Boga na świadka, że on „nie przyłożyłby swojej ręki do działania przeciw komukolwiek, a tym bardziej przeciw Kościołowi”. W rzeczywistości

Strażnica jest często tak pełna przekręceń, że ze smutkiem musimy wyznać, iż obecnie jest nierzetelna. Z pewnością, w szczegółach tych sześciu kierunków myśli przedstawionych powyżej, jest pokazane, że sam się upił i był towarzyszem pijaków.

ODCIĘCIE OD WYSOKIEGO POWOŁANIA

Wiersz 51 mówi, że on będzie odłączony od Maluczkiego Stadka nie spodziewając się tego, ani nie wiedząc o tym. Werset 49 mówi, że stałoby się to wtedy, kiedy zaczęłyby bić swoich współsług, równych sobie, co stało się 26 lutego 1917 roku, gdy jego „całkowicie bez upoważnienia” wysłana depeza dotarła do Londynu. Dwie księgi Biblii podające typycznie szczegółowe dane, od 3 listopada 1916 roku do 8 sierpnia 1917 roku, wskazują, że dzień 26 lutego jest tą datą, kiedy z uwagi na nietaktowne wtrącanie się do, i w trakcie, naszej pracy brytyjskiej, zaczął objawiać się, jako odłączony od specjalnej łaski Pana, czyli, odcięty od Maluczkiego Stadka. Te księgi, jeśli Pan pozwoli, we właściwym czasie przedstawimy Kościołowi. Myśleliśmy o nich wtedy, gdy 23 czerwca 1917 roku powiedzieliśmy mu, że znamy go jak pewną księgę, znamy nie tylko jego główne czyny z przeszłości, ale także wiele dotyczących przyszłości, ponieważ niektóre księgi Biblii typycznie je opisują. Nie byliśmy skłonni powiedzieć mu, które to księgi, gdy o to zapytał.

Szósta różnica pomiędzy Łuk. 12:45, 46 a Mat. 24:48—51 znajduje się w karze grożącej każdemu z nich w przypadku nieprzestrzegania ostrzeżenia. „On Sługa” został ostrzeżony, że gdyby był niewierny, swoją część otrzymałby z niewierzącymi, dosłownie „z niewiernymi”, to znaczy, że on, jako niewierny szafarz zostałby usunięty ze swego urzędu, ponieważ zwolnienie jest zwykłym udziałem niewiernych szafarzy, tymczasem „on zły sługa” był ostrzeżony, że będzie miał dział z obłudnikami. Obłudnikiem jest kłamliwa, nieuczciwa osoba, która mówi, szczególnie w sprawach religijnych, jak gdyby była dobra, tymczasem w myślach i motywach, a często też w słowach i postępowaniu działa nieszczerze. Postępowanie J. F. Rutherforda jest jak najbardziej obłudne ze wszystkich, o jakich słyszeliśmy lub czytaliśmy. On już otrzymał, i w dalszym ciągu będzie otrzymywał, dział z obłudnikami, to znaczy, ciągle wzrastające demaskowanie jego obłudy z ciągle wzrastającą odrazą i nieufnością dobrych ludzi, towarzyszącą takiemu demaskowaniu, w miarę jak będą zapoznawali się z jaskrawą i bezprzykładną obłudą, aż w końcu obnażenie stanie się zupełne i zniszczy całkowicie ich respekt i zaufanie do niego. Potem, otoczony uczuciem odrazy i opuszczony przez wszystkich uczciwych i dobrych ludzi, będzie pił tę część przeznaczoną dla obłudników, aż do ostatecznych granic.

Siódma różnica pomiędzy Łuk. 12:45, 46 a Mat. 24:48—51 jest następująca: Mat. 24:51 podaje prorocstwo, które nawet warunkowo nie

jest podane u Łuk. 12:45, 46 w odniesieniu do „onego Sługi”, to znaczy, że „tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”. To wyrażenie nie jest częścią ostrzeżenia, ale jest proroctwem pewnego faktu. Stąd nie mogło być podane u Łuk. 12: 45, 46, gdyż Pan wiedział, że „on Sługa” będzie zwracał uwagę na te ostrzeżenia, ale jest podane u Mat. 24: 48—51, ponieważ Bóg przez nie przepowiedział o fakcie, jaki miał nastąpić w doświadczeniach „onego złego sługi”. Na pewno cierpiał on z powodu wielu bolesnych rozczarowań i zawodów, stanowiących przepowiedziany płacz i zgrzytanie zębów. Lecz gorsze rozczarowania i zawody są jeszcze dla niego odłożone. Żal nam go, lecz nie jesteśmy w stanie mu pomóc. Wiernie i z miłością staraliśmy się zmienić jego złe postępowanie, ale ono spełzło na niczym. Nie powiodło się, ponieważ on jest „onym złym sługą”.

Siedem różnic powyżej podanych, jakie występują w tych dwóch analizowanych tekstach,

dowodzi przekonująco, że wersety Łuk. 12:45, 46 i Mat. 24:48—51 nie odnoszą się do tych samych osób. Raczej, że pierwszy jest ostrzeżeniem skierowanym do naszego drogiego Pastora, ale nie jest proroctwem o nim, a drugi jest ostrzeżeniem skierowanym pod adresem J. F. Rutherforda i proroctwem o nim. Dowód, że ten drugi jest „onym złym sługą” jest, co najmniej tak przekonujący, jak dowód, że pierwszy był „sługą wiernym i roztropnym”. Powodem, dlaczego nasz Pastor, choć ostrzeżony przed złym postępowaniem, tak wysoce jest polecany przez Boga, jest ten, że w całym swym postępowaniu był „wiernym i roztropnym”. A powodem, dla którego J. F. Rutherford jest tak bardzo potępiony przez Pana, jest fakt, iż on jest „onym złym sługą”, który mówi w swoim sercu „Odwołacza Pan mój”, który bije swoich współsług, i który je i pije z pijanicami, swymi towarzyszami w złem.

WEJŚCIE DO ZIEMI OBIECANEJ

Jozue 3:5—17

„I poprowadził ich drogą prostą, aby przyszli do miasta, w którym by mieszkali” (Ps. 107:7).

O STATECZNIE, gdy wyznaczeni przełożeni wydali rozkazy w sprawie spakowania dóbr i przygotowania żywności w związku ze zmianą miejsca obozowania, lud Izraela był całkowicie przygotowany do wejścia do ziemi obiecanej z tą nadzieją, z jaką czterdzieści lat wcześniej opuścił Egipt. Dziesiąty dzień pierwszego miesiąca — miesiąca Nisan (kwiecień), pierwotnie Abib — wybrany został na czas wejścia. Tego właśnie dnia Izraelici pod dowództwem Mojżesza przed czterdziestu laty przygotowali się do wyjścia z Egiptu w kierunku Kanaanu.

Biorąc pod uwagę ludzki punkt patrzenia, był to najbardziej niesprzyjający okres w roku, mimo pory żniwa sprzyjającej zbiorom plonów w krainie, do której wchodzili Izraelici, jednak był to też czas wylewu Jordanu, kiedy topniejący w górach Libanu śnieg powodował, iż szerokość rzeki Jordan zazwyczaj w tym miejscu wynosząca około stu stóp, na skutek występowania jej z brzegów poszerzała się niekiedy do kilkuset stóp. I oczywiście, prąd rzeki był wtedy szybki i niebezpieczny. Izraelici widocznie nauczyli się jednak czegoś podczas tych czterdziestu lat, kiedy Bóg się nimi zajmował i dlatego byli przygotowani na oświadczenie Jozuego, iż ma się zdarzyć wielki cud który pokaże im, że Bóg był z nimi i że On z ich serc oddali wszelki strach a napiętnuje nim ich nieprzyjaciół.

JOZUE RZEKŁ „POŚWIEĆCIE SIĘ”

Przypominamy sobie o podobnym pouczeniu udzielonym Izraelitom, kiedy przybliżyli się oni do góry Synaj w czasie dania im Przymierza

Zakonu. Słowo „poświęcić” jest dobrze znane w sensie „oddzielić”, a szczególne instrukcje podane przy górze Synaj oznaczały, iż powinni oni oczyścić się z grzechu i z wszelkich ziemskich rzeczy oraz powstrzymać się od wszystkiego z wyjątkiem niezbędnego pożywienia, ze względu na osiągnięcie takiego stanu serca, jaki pozwoliłby im na lepsze ocenienie ich postępowania wobec Pana oraz na Pańskie osobiste zainteresowanie się nimi. Tym samym Izraelici byli przygotowani na to, aby uświadomić sobie, że miłosierdzie oraz łaski, jakie na nich spływały, nie były dziełem przypadku, lecz Boskiej opatrności, aby odpowiednio byli oni wzmocnieni w sercu i wierze.

IZRAEL PRZEDSTAWIA LUDZKOŚĆ

Z opowiadania tego duchowy Izrael może wyciągnąć korzystną naukę. Na przykład, moglibyśmy wyobrazić sobie wejście do Kanaanu pod przywództwem Jozuego, jako odpowiednik wejścia w posiadanie błogosławieństw i przywilejów wieku Tysiąclecia przez tych wszystkich, którzy miłują Pana. Moglibyśmy pomyśleć, że w przytoczonej tu ilustracji Jozue przedstawia Pana a kapłani niosący Arkę reprezentują Maluczkie Stadko, natomiast przejście Izraelitów można odczytać, jako przejście rodzaju ludzkiego w nową dyspensację, w której istotnie znajdują się wrogowie, których nadal trzeba będzie podbijać. Słabości ciała nadal trzeba będzie pokonywać, a wejście i pełne przejście przez nich ziemi nastąpi dopiero pod koniec Tysiącletniego Królestwa. Z tego punktu widzenia Jordan mógłby przedstawiać śmierć Adamową, a jego osu-

w odniesieniu do tych wszystkich, którzy pragną stać się ludem Pańskim i wejść w krąg oddziaływania Jego łaski. Natomiast nawrót wód Jordanu za plecami Izraelitów, zamykający ich w ziemi obiecanej, mógłby przedstawiać wtórą śmierć, która stanie się udziałem każdego, kto odrzuci to dobre dziedzictwo przygotowane przez Pana dla odkupionego świata.

IZRAEL PRZEDSTAWIA POŚWIĘCONYCH Z PRZED TYSIĄCLECIA

Jednakże możemy tu przytoczyć inne jeszcze biblijne zastosowanie, które pod pewnymi względami będzie miało większą siłę oddziaływania na nas pod koniec wieku Ewangelii. Możemy przypuścić, że ta część narodu izraelskiego, która zaakceptowała Jozuego, przedstawia usprawiedliwionych wierzących w Jezusa — tych, którzy przyjęli Go za swój Wzór i Przywódcę i którzy zamierzają pójść tam, gdzie On ich poprowadzi, okazując posłuszeństwo Jego przykazaniom. Możemy uznać, iż wzburzona rzeka Jordan przedstawia poświęcenie się na śmierć, jakie może być wymagane od tych, którzy chcą stać się prawdziwymi naśladowcami Jezusa Chrystusa i dziedzicami niezmiernych, wielkich i kosztownych obietnic.

Poświęcenie bardzo wiele dla nas znaczy i zdaje się być czymś strasznym, lecz pod Pańskim kierownictwem i przywództwem wszyscy wierni mogą szybko przekroczyć ten próg i z wiarą rozpocząć nowe doświadczenie. Z jednego punktu widzenia poświęcający się, przechodząc ze stanu śmierci do stanu życia, porzucają niedoskonałe ziemskie ambicje i radości na rzecz ambicji i przyjemności, jakie daje Królestwo, jednakże natrafiają na nieprzyjaciół, których trzeba podbijać — a tak naprawdę, prowadzona przez nich walka dopiero się zaczyna. To właśnie teraz muszą oni podjąć zacięty bój, aby wytepić nieprzyjaciół — słabości, niedoskonałości, złe nawyki i pragnienia starej natury, które wciąż, w niezgodzie z Boską wolą i prawem, jak oświadcza Apostoł, walczą przeciwko duszy.

Bez względu na to, który punkt widzenia przyjmujemy, powinniśmy pamiętać, że pierwsze przykazanie na przygotowanie się brzmi: „Poświęćcie się” i zwróćcie uwagę na fakt, że Bóg jest z wami, dla was i gotów jest wam pomagać. Jednakże poświęcenie się, czyli oddzielenie się na rzecz Pana i Jego służby, jest nie tylko uwarunkowaniem powołania w obecnych czasach, lecz będzie też niezbędnym warunkiem błogosławieństw wieku Tysiąclecia, jakich dostąpią ci, których Pan wówczas obdarzy swoją łaską, bowiem kto nie odłączy się, aby należeć do Pana, nie będzie miał nic wspólnego z jakimikolwiek błogosławieństwami przygotowanymi przez Boga dla tych, którzy Go miłują.

„IDŹCIE PRZED LUDEM”

Powinniśmy pamiętać, że Izraelici stanowili potężny zastęp obozując wzdłuż wschodniego brzegu Jordanu na odcinku kilku mil. Według

wskazówek Jozuego lud powinien mieć baczenie na Arkę Pańską, która — przedstawiając Pana — poprzedzała ich. Zgodnie z tymi wskazówkami między Arką i ludem miał być zachowany odstęp długości trzech czwartych mili, sama zaś Arka posuwała się na północ a lud zachowując tę odległość postępował za nią. Arka znajdowała się we właściwej odległości a ci, którzy ją nieśli, kapłani, szli w kierunku rzeki tak długo, aż stopami dotknęli wody. Izraelici bacznie obserwowali dalszy bieg wydarzeń i ku zdziwieniu wszystkich, gdy tylko stopa kapłana dotknęła wody, rzeka zaczęła się cofać. Krok za krokiem kapłani posuwali się naprzód wchodząc w tworzące się przejście, podczas gdy rzeka coraz bardziej malała, aż wyschła całkowicie. Wtedy Arka spoczęła pośrodku koryta rzeki, a oczekujący na brzegu lud — zgodnie ze wskazówkami Jozuego szybko przeszedł na drugą stronę do ziemi obiecanej. W ten sposób ogromne rzesze ludzi prędko przepłynęły przez rzekę wywołując zaskoczenie i panikę wśród wrogów, którzy uważali, że są niezawodnie zabezpieczeni przed atakami dzięki takiej przeszkodzie, jaką był wzburzony Jordan.

Jednakże możemy spotkać się z pytaniem: czy ty w to wierzysz? Z łatwością mogliśmy to zrozumieć, jeżeli przyjmujemy, że wody spływające z góry zatrzymały się, tworząc potężne ich nagromadzenie się a koryto rzeki o tak silnym nurcie jak Jordan szybko opustoszało tworząc suchy kanał, lecz jaki rodzaj cudu musiał się zdarzyć, aby spowodować nagromadzenie w jednym miejscu wód pochodzących z całej rzeki? Wiele osób przeczyta ten opis z niedowierzaniem.

My, którzy dowiedzieliśmy się tyle cennych rzeczy z Biblii, nie odrzucajmy lekkomyślnie żadnej z jej prezentacji, lecz raczej uważajmy je za prawdziwe i usiłujmy znaleźć dla nich rozsądne wyjaśnienie. W tym wypadku daleko szukać nie musimy, gdyż opis powiada (w. 16), że wody, które spłynęły w dół zatrzymały się i wezbrały na znacznej przestrzeni od miasta Adam, leżącego w pobliżu Sartan. Z tego wynika, że wody nie skupiły się w odległości kilku stóp lub cali od kapłanów i Arki, lecz zatrzymały się daleko od nich. Idąc za podaną tu wskazówką, profesor Wright zbadał dno Jordanu kilka mil powyżej miejsca tego cudu i odkrył, że w pobliżu miasta Adam rzeka przepływa przez głęboki wąwóz i prawdopodobnie osunięcie się ziemi w tym właśnie miejscu zatrzymało rzekę i doprowadziło do uformowania się jakiegoś jeziora lub zalewu na północ od zaistniałej przeszkody. Takie odcięcie wód w górnym biegu rzeki szybko osuszyło jej koryto. Wypełnienie się jeziora do poziomu naznaczonego przez wysokość przeszkody lub jej ustąpienie, spowodowało ponowne wezbranie rzeki po przekroczeniu jej przez Izraelitów.

Ktoś mógłby oświadczyć, że całkowicie usuwamy aspekt cudowności. Odpowiadamy, że nie! Boskie cuda to po prostu działanie Jego mocy przy wykorzystaniu środków materialnych, które są niezrozumiałe w czasie ich dokonywania. Niemniej wydarzenie to należy poj-

mować jako cud, ponieważ potężna moc spowodowała osunięcie się ziemi w takim czasie, w jakim bieg rzeki został zatrzymany, gdy stopy kapłanów dotknęły wody. Wypływa stąd nauka, że Bóg jest mocen pokonać każdą niespodziewaną trudność wykorzystując jedną lub wszystkie siły natury do wykonania swej woli. Umieemy obecnie wyjaśnić też sprawę potopu z czasów Noego, który był, jak to pokazano w VI tomie „Wykładów Pisma Świętego”, spowodowany oberwaniem się ostatniego z serii otaczających ziemię pierścieni, podobnych do tych, jakie znajdują się wokół Saturna. Nie podważa to jednak założenia, że potop był cudem przeprowadzonym w zgodzie ze sprawami świata i Boskim planem, jaki wypełnił się w tym właśnie momencie. Tego rodzaju interpretacje cudów biblijnych, dalekie od powodowania osłabienia wiary, pokrzepiają i wzmacniają nas oraz uczą wyszukiwania przykładów wypełnienia się obietnic łączących się z przyszłością, za pośrednictwem wspaniałych, znanych naszemu Bogu sposobów pozostających pod Jego całkowitą władzą i kontrolą. W Encyklopedii Biblijnej pod hasłem „Jerycho” znajdujemy opis podobnego zatrzymania wód Jordanu w 1266 r.n.e.

Pokażny pagórek, widoczny z rzeki od strony zachodniej, osunął się do niej i spowodował zatamowanie wód w czasie, gdy wody Jordanu wezbrały do najwyższego poziomu, tak jak za czasów Jozuego. Spływające wody rozlały się, tworząc wielkie jezioro, natomiast poniżej tego miejsca koryto rzeki osuszyło się. Zator „utrzymywał się od północy do czwartej nad ranem”.

PAN SZEDŁ PRZED NIMI

Główna nauka płynie z faktu, że Arka, jako pierwsza znalazła się na dnie rzeki, i pozostała tam aż do chwili, gdy wszyscy przeszli na drugą stronę. Była to gwarancja bezpieczeństwa od Pana podczas przeprawy oraz dowód, że Pan dał ludowi przywilej oraz sposobność szybkiego wejścia w posiadanie ziemi obiecanej.

Dla duchowych Izraelitów lekcją powinny być słowa: „We wszystkich drogach twoich znaj go, a on prostować będzie ścieżki twoje” (Przyp. 3:6); i podobnie „beze mnie nic uczynić nie możecie” (Jana 15:5); i w innym miejscu „Pomoc moja jest od Pana” (Ps. 121:2); a także „Wszystko mogę w Chrystusie, który mnie posila” (Filip. 4:13); nadto „wszystkie rzeczy są wasze, aleście wy Chrystusowi, a Chrystus Boży” (1 Kor. 3:22, 23). Obyśmy w oparciu o siłę wypływającą z powyższych Boskich obietnic każdego dnia coraz bardziej wchodzili w posiadanie błogosławieństw Pańskich i pozwolili, aby Jego minione i obecne kierownictwo dodawało nam odwagi i męstwa na przyszłość.

Ten, który prowadził nas dotąd,
Nadal będzie wiódł nas powoli,
Bądźmy spokojni i poddajmy się Jego woli.

Okres, w którym ci, którzy posiadali wiarę

i pragnienie przejścia na drugą stronę, mogli to uczynić był ograniczony, po czym przejście stało się niemożliwe. Podobnie jest z nami; istnieje pewien okres, gdy możemy być przyjęci, dzień łaski, w którym — jeśli zechcemy — możemy stawić swoje ciała, jako żywe ofiary, święte, możliwe do przyjęcia przez Boga, jako naszą rozsądną służbę. Nie wiemy jak długo Bóg dozwoli, aby ta sprzyjająca sposobność pozostawała w jakiejś mierze dostępna dla nas. Lecz wszyscy, którzy posiadają odważne serca powinni całkowicie poświęcić się i przez wiarę wejść do nowego życia. Niechaj nas nie odstrasza obawa przed olbrzymami, słabościami i grzesznymi przyzwyczajeniami starej natury, przeciwko którym przyjdzie nam walczyć. Nie traćmy odwagi na myśl o wysokich murach i warownych fortyfikacjach otaczających grzech.

Pamiętajmy, że jeśli Bóg jest z nami, to jest On większy od wszystkich, którzy mogliby być przeciwko nam. Ponieważ Pan przyrzekł Izraelitom, że będzie z nimi podczas usuwania z drogi Kananejczyków, Hetejczyków, Ferezejczyków, Gergezyjczyków, Amorejczyków i Jebujejczyków, więc właściwym postępowaniem byłoby podjęcie przez nich natychmiastowej walki, mającej na celu wyniszczenie wspomnianych ludów zamieszkujących ziemię, do której weszli, bowiem takie było Boskie przykazanie. Owe ludy przedstawiały w typie grzechy, z którymi musimy walczyć z przekonaniem, iż musimy odnieść zwycięstwo polegające na ich wykorzenieniu. Z różnych powodów Izraelici wdawali się w kompromisy ze swymi wrogami, w wyniku, czego doznawali cierpień z ich strony w następnych latach, a czasami znajdowali się pod ich panowaniem.

Podobnie duchowi Izraelici, którzy godzą się na obecność grzechów w swoich ciałach, z pewnością natkną się na spowodowane nimi trudności i przekonają się, że ciało czasami wygrywa w walce z duchem. Powinniśmy jednak pamiętać, iż zniszczenie nieprzyjaciół Izraela nie oznaczało wysłania ich na wieczne męki. Pan dozwalał na to, aby zostali oni osadzeni w więzieniu śmierci i czekali tam na poranek Tysiąclecia, i na wzbudzenie ze snu śmierci przez Odkupiciela w okolicznościach o wiele bardziej sprzyjających niż te, którymi się poprzednio cieszyli. Poniesiona przez nich śmierć nie oznacza w tym przypadku straty — co więcej pod niektórymi względami była ona o wiele bardziej litościwą formą śmierci, niż umieranie z powodu wyniszczającej choroby. Pamiętajmy, że ludzie ci, podobnie jak pozostała część rasy, znajdowali się pod wyrokiem śmierci, a oświadczenie naszego Pana mówi, iż grzeszność ich osiągnęła pełnię i Pan postanowił, iż dłużej nie pozwoli im żyć, ale odbierze im ziemię i da ją Izraelowi, swemu typicznemu ludowi.

„I POPROWADZIŁ ICH DROGĄ PROSTĄ”

Stosując powyższe do siebie pamiętajmy o

drogocennych słowach zacytowanego na wstępie wersetu: „I poprowadził ich drogą prostą”. Szczególnie w odniesieniu do duchowego Izraela prawdziwe jest zapewnienie, że Pan prowadzi we właściwym kierunku, najlepszą drogą i dlatego też wszyscy będący naprawdę Jego ludem powinni zwracać baczną uwagę na Jego kierownictwo i szybko według niego postępować. Ostatecznie, niewątpliwie dostrzeżemy, że wiedzie On nas prostą drogą, choćby bardzo różniła się ona od tej, jaką sami wybraliśmy. W przypadku wielu osób, trudność polega na tym, że obierają nie tę najlepszą drogę, po której prowadzi Bóg, jednak Pan może usunąć ich samowolę, tak, aby nie wyrządziła im wielkiej krzywdy, której mogliby doznać. Im więcej posiadamy prawdziwej wie-

dzy Pańskiej — wiedzy, która udoskonala naszą miłość do Pana — tym większa staje się nasza wiara, tym cenniejsze wyniki osiągniemy w obecnym i przyszłym życiu, w którym tak jak „gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności” (1 Kor. 15:41), tak wierniejsi spośród Pańskiego ludu, gorliwsi i posiadający większe podobieństwo do Chrystusa otrzymają znakomitszy, wypełniony większymi błogosławieństwami dział i bogatsze doświadczenia. Idźmy, zatem w przyszłość pełni wiary w Tego, który nas dotąd doprowadził, zdobywając i pokonując, walcząc ze światem, ciałem i przeciwnikami, silni nie własną mocą, lecz Tego, który nas powołał i dotąd doprowadził. Radujmy się dalej nadzieją Królestwa i naszym zwycięstwem.

P '87,5.

INTERESUJĄCE PYTANIE I ODPOWIEDŹ

CZAS POŚWIĘCENIA SIĘ JEZUSA

Pytanie: Kiedy Jezus zupełnie poświęcił się Bogu?

Odpowiedź: Jezus oczywiście poświęcił się przed swym chrztem z wody udzielonym mu przez Jana w Jordanie (Mat. 3:12—17). Przedtem jednak musiał być dokonany rzeczywisty chrzest, Jego poświęcenie się, zanim mógł być on symbolizowany, ponieważ najpierw musimy mieć oryginał, żeby móc zrobić jego zdjęcie. Dlatego wnosimy, że zanim poddał się On chrztowi dokonanemu przez Jana, wcześniej poświęcił się w Nazarecie, co można wywnioskować z Mat. 3:13. To, że poświęcił się w dniu pojednania, dziesiątego dnia siódmego miesiąca, wynika z następującego rozumowania:

Antytypy instytucjonalnych typów, związanych z pewną ściśle określoną datą, muszą zacząć się wypełniać w terminach odpowiednich typów i w ten sposób zająć ich miejsce, np. jak typiczny baranek wielkanocny miał być odłączony od stada 10 Nisan i zabity 14 Nisan {2 Moj. 12:3—6}, tak Jezus, antytypiczny Baranek, został przez Sanhedryn 10 Nisan odłączony na śmierć i zabity 14 Nisan.

Jezus, pierwiastek, zmartwychwstał 16 Nisan, zważywszy, że w tym dniu typiczny dojrzały pierwiastek też był przedstawiony Panu (3 Moj. 23:10, 11; 1 Kor. 15:20). Dwa chleby do obracania, upieczone z pierwszej mąki, były w Pięćdziesiątnicę obracane przed Panem (3 Moj. 23: 15—20). Tak więc zatrzymujący korony i utracjusze koron, jako pozostała część pierwiastków i antytypiczne chleby, musieli być przedstawieni Panu w dniu Pięćdziesiątnicy. Ustanie typicznych cykli jubileuszowych w październiku 627 r. p.n.e. wskazuje na datę rozpoczęcia antytypicznych cykli. Antytypiczny Jubileusz rozpoczął się w październiku 1874 roku, dokładnie w tym czasie, kiedy zakończył się cykl siedemdziesięciu krótszych jubileuszy. Zatem

rozumiemy, że antytypy instytucjonalnych typów związanych z określoną datą muszą rozpoczynać się w terminie typów, jeśli one przedtem były praktykowane.

Wobec tego poświęcenie Jezusa nastąpiło dziesiątego dnia siódmego miesiąca, gdyż to poświęcenie było antytypem przedstawienia cielca Panu w typicznym dniu pojednania, dziesiątego dnia siódmego miesiąca (3 Moj. 16:29). „Tedy rzekł: Oto idę, abym czynił o Boże! wolę twoją; znosi pierwsze, aby wtóre ustanowił” (Żyd. 10:9). Jego poświęcenie się dziesiątego dnia siódmego miesiąca znaczy, że Jezus, urodził się w Betlejem dokładnie 30 lat przedtem, tj. w dniu pojednania. Cztery dni trwała podróż z Nazaretu do znanego miejsca chrztu Jezusa w Jordanie, położonego blisko ujścia Jordanu do Morza Martwego.

Święto Kuczek rozpoczynało się o godzinie osiemnastej w dniu, który byśmy przyjęli za 14 dzień siódmego miesiąca, lecz Bóg wyznacza jego początek na dzień piętnasty (3 Moj. 23: 34). Zamieszkiwanie przez Izraelitów w szałasach {w. 39—43} stanowi typ na osiągnięcie przez rzeczywisty i nominalny lud Boży stanowisk przed Bogiem (E 6, 535; E 8,680, 681; E 10, 183—185, 218; E 11, 398). Jezus osiągnął wyłączone i ostateczne stanowisko przed Bogiem, jako wierne Nowe Stworzenie. Stąd antytypiczne zamieszkiwanie przez Niego w Kuczce musiało się rozpocząć i rozpoczęło o godzinie osiemnastej, piętnastego dnia siódmego miesiąca, właśnie wtedy, kiedy zaczynało się typiczne święto Kuczek. To nastąpiło tuż po Jego poświęceniu czternastego dnia.

Jehowa uczynił trzy rzeczy związane z poświęceniem się i symbolizowaniem tego poświęcenia przez Jezusa:

(a) Pierwszą rzeczą było pobudzenie przez Niego naszego Pana do poświęcenia się i zachęcenia Go, aby je symbolizował. Pobudzenie to miało miejsce w Nazarecie, najpóźniej rano w dniu pojednania. Bóg mógł oddziaływać na

Jego umysł, serce i wolę, aby poświęcił się tuż przed dziesiątym dniem siódmego miesiąca, podobnie jak cielec został wybrany przed dniem pojednania.

(b) W owym dniu, bezpośrednio przed udaniem się Jezusa do Jordanu, Bóg wpłynął na Jego umysł, aby poszedł do Jana wziąć chrzest. Posłuszny Jezus natychmiast wyruszył w podróż. Bóg pobudził i zachęcił Go do uczynienia tych dwóch rzeczy skłaniających Go do tego na podstawie motywów dostarczonych Mu ze Słowa. Jedną z części tego Słowa, oddziałującą w tym kierunku, była nauka mówiąca, że w trzydziestym roku życia powinno się rozpocząć działalność religijną wypływającą z powołania, Jezus posłusznie czekał, aż osiągnie trzydzieści

lat, by rozpocząć dzieło swojego życia (Łuk. 3:23).

(c) Następną rzeczą, którą się Bóg posłużył, aby pobudzić Go do poświęcenia i okazania tego przez symbol, było dopomożenie Mu w zrozumieniu, tuż przed albo bezpośrednio po poświęceniu się, że poświęcenie wprowadzi Go na drogę umierania za świat i sprawiedliwego życia, w celu wytworzenia rzeczywistej sprawiedliwości dla świata, jak również powstania, jako nowe stworzenie w zmartwychwstaniu do życia, jako nowe stworzenie. Udał się więc do Jordanu, aby przez symbol okazać te rzeczy {Mat. 3:14}. W ten sposób Bóg podjął wobec Jezusa pewne działanie, które odnosiło się do poświęcenia się i okazania tego przez symbol.

P '79, 79

Jezus pośród ludzi wzrósł.
Światło Prawdy ludziom niósł,
Aby grzechy świata zniósł,
Miłościwy Zbawca! nasz Król.

Z nieba na nasz zstąpił ład,
Aby zgładzić śmierć i błąd,
Sprawiedliwy dać nam Rząd.
Miłościwy Zbawca! nasz Król.

Aby zgasić Boski gniew,
Światu dał Pan Prawdy Siew
I na Krzyżu przelał Krew.
Miłościwy Zbawca! nasz Król.

W Boskiej chwale z grobu wstał,
Uczniom Ducha Swego dał.
Obietnicę świętym dał.
Miłościwy Zbawca! nasz Król.

Obiecany nadszedł czas.
Jezus przyszedł wtóry raz,
Aby w niebo zabrał nas.
Miłościwy Zbawca! nasz Król.

TERAŹNIEJSZĄ PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSTUSOWEJ EPIFANII

Niezależny Miesięcznik Religijny

Wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „Epifania”

Czasopismo to wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich – związane z Bogiem w miarę rozumiewania Jego Słowa – jest wydawane w obronie Prawdy parazyjnej, udzielanej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy; w obronie zarządzeń, statutu i testamentu, udzielonych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”; aby wiązały kontrolujące korporacje i stowarzyszenia ludu Prawdy; i w celu przedstawiania i bronięcia roz-

wijającej się Prawdy **epifaniczno-bazylejskiej** będącą pokarmem na czasie dla ludu Pańskiego, tak jak się Jemu podoba go udzielać. Zamówienia przez wpłaty prosimy kierować pod adresem: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zarząd Główny, I Oddział Miejski PKO w. Poznaniu, numer konta 63513-58391-136. Prenumerata roczna za numery parzyste wynosi — 360 zł i za numery nieparzyste — 360 zł, łącznie za wszystkie numery (12) — 720 zł. Cena pojedynczego numeru — 60 zł.